

TYGODNIK KATOLICKI

Gorzów
Wlkp.
dnia
24
październ
1948 r.
Rok III.
Nr 41

H. K. Świetliński

Misyjne dzieło Kościoła

Misje zagraniczne należą do najtrudniejszych ale też do najistotniejszych zadań Kościoła Katolickiego. Rozkaz Chrystusa dany uczniom i ich następcom: „Idźcie i nauczajcie wszystkie narody”, wciąż ma jeszcze moc obowiązującą, wciąż jeszcze czeka na realizację.

I w miarę jak Kościół Katolicki zaczął go urzeczywistniać, od pierwszych Zielonych Świąt, od rozejścia się apostołów po świecie, zaczyna się historia katolickich misji.

Pierwszym wielkim misyjnym czynem Kościoła było zdobycie dla Chrystusa imperium rzymskiego, potem przyszły nawrócenia Franków, Anglosasów, Słowian, a wreszcie praca nad nawróceniem czerwonoskórych plemion Ameryki, czarnych Afryki i narodów żółtoskórych Azji. W tym coraz większe kręgi zataczającym dziele złotymi literami zapisywały się wielkie pionierskie duchy misjonarzy i wspólne, skoncentrowane, przez wieki trwające wysiłki zakonów.

Wyteżona akcja misyjna wciąż trwa. Afryka i Azja to w tej chwili obszary jej najżywoźniejszej aktywności.

By jednak akcji misyjnej nadać ton jednolity, taktyczny i programowy Kościół Katolicki utworzył Kongregację Propagandy Wiary. Kongregacja ta skupiła wszystkie rezerwy katolickich sił misyjnych i stara się o fundusze, dopomaga aprowizacyjnie i duchowo tej ogromnej działalności.

Kościół Katolicki w teren krajów ewangelizowanych rzucił armię złożoną z 22 tys. kapłanów (w tym 5000 kleru tybalskiego) i 195 tys. pomocników misyjnych, siostr i braci zakonnych, katechetów... Do dyspozycji ma jeszcze rezerwę 12 tys. seminarzystów, względnie nowicjuszy.

Nasuwa się pytanie, skąd Kościół Katolicki na tak trudne i kosztowne dzieło misyjne czerpie środki finansowe.

Byt misji katolickich, tak w krajach zamorskich jak i na terenach europejskich, jest uzależniony od ofiarności katolików. By zapewnić stały dopływ funduszy tak konieczny tym kosztownym i trudnym dziełom misyjnym, założył stowarzyszenia takie jak: Papieskie Dzieło Rozkrzewienia Wiary, Dzieło św. Dzieciństwa Pana Jezusa, św. Piotra Apostoła i inne. Stowarzyszenia te poza składkami na rzecz misji i zdobywaniu środków materialnych przede wszystkim pamiętają o modlitwie i uczynkach. Więcej zdziałać może łaska Boża niż pieniądze, chociaż i nim w tym wypadku nie należy pogardzać. Przecież protestanckie misje są o wiele zasobniejsze w środki materialne, a jednak nie mogą się poszczycić takimi sukcesami jak katolickie. Gdyby oczywiście katolicy do dyspozycji mieli większe środki materialne, niewątpliwie i misje nasze osiągnęłyby jeszcze większe sukcesy.

Zastanówmy się jeszcze jak wygląda w konkretnie akcja misyjna Kościoła. Dzielimy ją zasadniczo na dwa działy: na misje wśród pogan i na misje wśród chrześcijan niekatolików (protestanci, schizmatycy). W pierwszym wypadku praca misyjna ma przed sobą 1300 milionów pogan, w drugim 325 milionów niekatolików. Ponadto jeszcze trzeba pamiętać o pracy duszpastersko-misyjnej wśród rzeszy 20-milionowej katolików, rozproszonych po ogromnych przestrzeniach bez stałej opieki duszpasterskiej.

Zniwa naprawdę wielkie. Rzesza pogan przerażająca. Nadto nie wolno nam zapominać, że z dnia na dzień pomnaża ona swoje szeregi przez naturalny przyrost. Według obliczeń specjalistów na kuli ziemskiej rodzi się codziennie 150 tys. osób, umiera około 100 tys. czyli dziennie liczba ludności na całym świecie powiększa się o 50 tys., rocznie o 20 mil.

Obecnie ludności oblicza się na całym świecie coś ponad 2 miliardy. Nas katolików jest w tej liczbie około 400 milionów. Przyrost naturalny wśród nas wynosi 3,5 miliona rocznie. Nawróceń na katolicyzm jest przeciętnie co roku 500 tys., czyli że katolików przybywa rocznie 4 miliony.



Twarze czerwonoskórych chrześcijan

A gdzie jest reszta całego przyrostu rocznego ludności, owe 16 milionów. Powiększają one ustawicznie liczbę pogan, lub chrześcijan niekatolików.

By stworzyć pomiędzy przyrostem świata katolickiego a przyrostem świata niekatolickiego równowagę należałoby zatem osiągnąć co roku 6,5 miliona nawróceń, a my tymczasem mamy 500 tys. Dopóki tego celu nie osiągniemy dopóty nie będzie mowy o zdobywaniu świata dla sprawy Chrystusowej.

Jaki stąd wypływa wniosek? Oto jasny, prosty. Nie wolno nam obojętnieć dla sprawy Chrystusowej na ziemi. Za wszelką cenę przez wspólny wysiłek i ofiarność na rzecz misji musimy naprzód pchnąć front katolicki. Tymczasem z ubolewaniem musimy stwierdzić, że brak w nas sumienia misyjnego, za mało interesujemy się pracą naszych misjonarzy, za mało wychowujemy ich na łonie naszych rodzin.

Owszem, my Polacy dokonaliśmy wielkiego dzieła misyjnego na Ziemiach Odzyskanych. Walka o chleb codzienny i odbudowa kraju naszego ze zniszczeń wojennych siłą rzeczy sprawę misji pchnęła na plan drugi, lecz w miarę jak załatwimy nasze sprawy wewnętrzne, w miarę jak polepszymy swój byt narodowy, w miarę tą musimy wracać do zagadnień misyjnych.

H. Rozbarski

Kongregacja Rozkrzewienia Wiary

Namiestnicy Piotrowi zawsze byli świadom obowiązków misjonowania. Poprzez kilka stuleci sprawy misyjne załatwiali na wspólnych naradach z Kardynałami. W czasach odkryć nowych lądów troskę o misję powierzano w znacznej mierze mocarstwom katolickim.

Z biegiem czasu, gdy okazała się potrzeba zajęcia się misjami w szczególniejszy sposób, pomyślano o powołaniu do życia specjalnej Instytucji. Grzegorz XV bullą z dnia 22. 6. 1622 ustanowił Kongregację de Propaganda Fide czyli Rozkrzewienia Wiary, w skróceniu Propagandą zwaną. Ta Kongregacja składająca się z Kardynałów, wspomaganą przez Prałatów kurylnych, Zakonników oraz Sekretarza — miała wzięść pod uwagę wszystkie sprawy wchodzące w zakres rozszerzania wiary świętej i pokierowania tymi sprawami dla wspólnego dobra misyj katolickich. Działalność Propagandy była z początku wszechstronna.

W miarę potrzeb dodawali papież Propagandzie różne Komisje. Pius IX w 1862 tworzy osobną kongregację dla spraw obrządku wschodniego, kierującą się własnymi ustawami. Reorganizując Kurie Rzymską w 1908 Pius X, zacieśnił równocześnie zakres działania Propagandy. Od tamtąd rozciąga się jej władza więcej na tereny misyjne. Ponadto inne Kongregacje załatwiają w swoim zakresie sprawy na terenach misyjnych. W 1917 została utworzona Kongregacja dla Kościoła Wschodniego.

Kongregacja Rozkrzewienia Wiary wysyła pośrednio misjonarzy w kraje pogańskie czy heretyckie. Bezpośrednio bowiem wysyła misjonarzy ich własne zakony i Zgromadzenia zakonne. Wszyscy pracu-

Zapuscacie sieci!

Zapuscacie sieci! — Chrystus na was woła
Jak niegdyś na swych pierwszych

[Apostolów —

Na dusz pogańskich przeobfity polów;
Rozszerzcie ściany mego Kościoła;
Pomnożcie liczbę wiernych Bożych dzieci!

Zapuscacie sieci!

Zapuscacie sieci! chociaż się wam zdaje
Żeście zbyt mało dusz dotąd złowili;
Czekają ludy nawrócenia chwili,
Czekają siewców Prawdy pogan kraje
Od niemałego szeregu stuleci,

Zapuscacie sieci!

Zapuscacie sieci! nie żałujcie mienia,
Zdrowia i czasu, ni życia i trudu,
A dokonacie apostołstwa cudu;
Skruszą się pogan najtwardsze sumienia;
W ich sercach miłość Boża się roznieci.

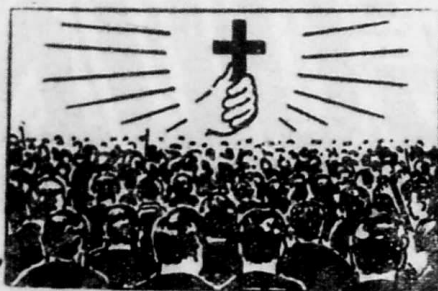
Zapuscacie sieci!

Zapuscacie sieci! nie tylko kapłani,
Ale i wierni rozmaitych stanów!
Wspierajcie groszem misyjnych kapłanów,
Bądźcie serdecznie ich dziełom oddani;
Niech Prawdy słońce wszystkim krajom

[świeci.

Zapuscacie sieci!

Ks. Mateusz Jez



jący w charakterze Misjonarzy wśród pogan podlegają Kongregacji. Ona tworzy okręgi misyjne, dzieli je, powierza temu lub innemu zgromadzeniu misyjnemu, mianuje Prefektów i wikariuszy apostolskich, czuwa nad synodami misyjnymi, udziela dyspens i przywilejów. Prócz tego Kongregacja żąda sprawozdania z terenów misyjnych i przygotowuje przyszłe pola działalności. Słowem jest to Centrala ruchu misyjnego. Pod jej opieką są Kolegia i Zgromadzenia Misyjne i Dzieła Misyjne jak Sodalicja św. Piotra Klawera oraz Papieskie Dzieła Misyjne...

Na czele Propagandy stoi Kardynał Prefekt, mający do pomocy zazwyczaj 25 Kardynałów. Od roku 1892 do 1902 zaszczytne to stanowisko piastował Polak Ks. Kard. Mieczysław Ledóchowski.

Poza radą kardynalską posługuje się

Udział Polski w światowym dziele misyjnym

Obok ambasadorów i posłów Rzeczypospolitej Polski, przebywających w stolicach państw całego świata, ma Polska innych godnych reprezentantów. Mamy tu na myśli naszych polskich misjonarzy. Od szeregu lat wysyłała Polska swoich misjonarzy prawie, że na wszystkie pola misyjne świata. W czasie wojny, choć zerwał się kontakt z krajem, to przecież wielu Polaków było zmuszonych szukać chleba za granicą. Przez Rosję, Palestynę, Egipt, niektórzy udawali się do Indii, na Filipiny, do Australii lub Południowej Ameryki. Z ludem naszym często szli księża. Poszukiwali już przed wojną na placówkach misyjnych osiedlonych Polaków i u nich wszyscy szukali schronienia. Posiadaliśmy przecież już przed wojną samodzielne polskie placówki misyjne, które Stolica Apostolska powierzyła polskim zakonom misyjnym.

Takich samodzielnych placówek misyjnych było 6. Najstarszą to Prefektura Apostolska Brockenhill w Rodezji Północnej (Afryka południowa). Chociaż przez te tereny nie przeszedł miazdzący walec wojny, to jednak losy polskiej misji nie były pomyślne. Była pozbawiona pomocy z kraju.

Ewangelia św. na Niedzielę 23 po Zesłaniu Ducha Świętego (św. Mateusza 9, 18—26).

Jezus u łóżka zmarłej dziewczeczki

W on czas: Gdy Jezus przemawiał do rzeszy, oto nadszedł jeden ze zwierzchników, oddał Mu pokłon i rzekł: „Panie córka moja właśnie dogorywa, — ale przyjdź, włóż na nią rękę Swą, a żyć będzie”. A Jezus podniósłszy się szedł za nim wraz z uczniami Swoimi. A oto niewiasta, która od lat dwunastu na krwiotok cierpiała, przystąpiła z tyłu i dotknęła się strzępów płaszcza Jego. Bo mówiła sobie w duszy: „Dość mi dotknąć tylko płaszcza Jego, a

propaganda kilkudziesięcioma tak zwanymi konsultorami. Są to biskupi, księża i zakonnicy biegli w sprawach misyjnych. Propaganda zasięga ich opinii, którą konsultorzy opracowują piśmiennie w domu i przedstawiają do rozpatrzenia. Pracują bezinteresownie.

Płatnymi natomiast urzędnikami są tak zwani minutowi i przepisywacze. Pierwsi w liczbie 6 odpowiadają na listy i załatwiają sprawy, dla których rozstrzygnięcia nie potrzeba rady konsultorów. Drugi — przepisują zlecane sprawy.

Specjalny archiwista z kilku pomocnikami układa i rejestruje akta, których ze względu na licznę z całego świata napływające sprawy jest mnóstwo.

Wszystko co przychodzi do Propagandy przechodzi przez Kardynała Prefekta. Codziennie rano omawia sprawy misyjne ze swoimi sekretarzami. Co tydzień ma miejsce zwyczajne posiedzenie, na którym poruszane są sprawy mniejszej wagi lub ustalane sprawy do przedłożenia głównemu posiedzeniu lub Ojcu św. Główne zebrania odbywają się co miesiąc przy udziale Kardynałów. Jeden z nich t. zw. „Ponens” przedstawia kwestie a w razie różnicy zdań następuje głosowanie, według starszeństwa Kardynałów.

W każdy pierwszy i trzeci czwartek miesiąca Kardynał-Prefekt przyjmowany jest przez Ojca św. na audiencji i przedstawia mu sprawozdanie z prac Kongregacji Propagandy.

W chwili wybuchu wojny w Prefekturze tej pracowało 15 Jezuitów polskich, 16 braci zakonnych i kilka siostr. W ich szczupłych szeregach powstały luki. Odeszli starzy misjonarze, co ćwierć wieku spędzili pod afrykańskim niebem. OO. Spindel, Tomaka, Siemiński, ks. Goździk, o. Łyszczarz. Ubyło także dwóch braci: brat Pacek i Bulak. Ten ostatni zginął tragicznie w szponach lwa. Wprawdzie przyszli z pomocą ręce trzech Jezuitów z innej prowincji, ale to wszystko za mało. Obok braku sił kapłańskich, dotkliwie są braki materialne. Mimo wszystko praca misyjna jednak się rozwija. Z 6 tys. liczba katolików podniosła się do 23 tys. Tak samo mnożą się powołania tubylcze na kapłanów. W r. 1947 przygotowało się do kapłaństwa 8 alumnów. Były to pierwsze „czarne” prymicie.

Chociaż z Polski od 1939 roku nikt nie przybył znaleźli się przecież synowie św. Ignacego. Z niewielkiej liczby ocalonych z Dachau kleryków zgłosiło się 5. Część z nich studiuje kwestie kolonialne i teologię w Anglii. Nie mamy świeżych wiadomości czy o. Kazimierz Kozłowski przebywający Rosję, Indie i bliski Wschód z pol-

będę zdrowa”. Ale Jezus odwrócił się i spojrzawszy na nią rzekł: „Ufaj córko, wiara twoja uzdrowiła cię”. I ozdrowiała niewiasta tejże godziny. A gdy Jezus przybył do domu zwierzchnika i ujrzał fletnistów i tłum zawodzący, odezwał się: „Ustąpcie, bo nie umarła dziewczeczka, ale śpi”. I wyśmiewano się z niego. Gdy jednak usunęto tłum, wszedł i ujął rękę jej: — a dziewczę wstało. I poszła wieść po całej onej krainie.

skimi uchodźcami dotarł już do Rodezji. Prócz tego jest zapowiedziana jeszcze pomoc jednego ojca z Konga Belgijskiego. Będzie to doraźne wsparcie na ten krytyczny okres.

Drugą to zniszczoną przez wojnę misja w Szunthefu w Chinach, na południe od Pekinu. Na czele jej przed wojną stał ks. Ignacy Krauze ze zgromadzenia ks. misjonarzy. Tam też pracował znany ze swej działalności lekarskiej ks. dr Szuniewicz.

Samodzielną placówkę misyjną obejmującą całą południową Sachalin posiadali także oo. Bernardini pod kierownictwem o. Paulina Wilczyńskiego. Pod ich też opieką pod względem narodowym i religijnym znajdowali się Polacy liczący na Sachalinie.

Piękne owoce rokującą placówką misyjną i to samodzielną w ręku polskich księży misjonarzy była w Chinach Wenchow.

Na specjalną wzmiankę zasługuje japoński Niepokalanów Ojców Franciszkanów w Nagasaki, który w czasie ostatniej wojny nie wiele ucierpiał podczas bombardowania przez Amerykanów. Polscy Franciszkanie wydawali tu po japońsku „Rycerza Niepokalanej”, chętnie czytane przez Japończyków. Świadczy o tym nakład 60 tys. egzemplarzy. Ciekawą i bardzo trudną była krótko przed wojną założona placówka polskich oo. Dominikanów, w prowincji Seczuan w Chinach, położona w pobliżu Tybetu.

O wszystkich tych misjach nie mamy jednak najświeższych wiadomości, tak samo jak mało wiemy o polskich placówkach w południowej Ameryce.

Liczba Polaków pracujących misyjnie nie jest wcale mała. Na samodzielną placówkę pracuje około 60 księży, 70 braci, 45 siostr misyjnych, razem blisko 180 osób.

Na innych placówkach, które są utrzymywane przez inne katolickie narody przecież pracuje około 200 misjonarzy polskich i 200 polskich siostr zakonnych. To prawda, że nie możemy się równać z taką Francją, Belgią czy Holandią, lecz i z tej liczby jaką mamy możemy być dumni.

Uwzględnić tu wypada nasz wielki wysiłek obsadzenia całych Ziemi Odzyskanych personelem duchownym, który często pracę rozpoczynał w warunkach iście misyjnych. Wszystkie siły do tej pracy zostały wciągnięte, poważnie nadszarpnięte hitlerowskim prześladowaniem. Wielkie to nasze dzieło na wzór czasów Jagielly. Bogu dziękujmy za nie z całego serca.

Jednak nie wolno nam zapominać o sprawach misji. Niech niedziela misyjna stanie się niedzielą modlitwy i propagandy na ich rzecz.

O. N.

Apostół mas pracujących

(dokończenie)

Misjonarze ubogich

Już od Seminarium nosi w sobie ten zamiar niby ranę sercową.

Przedmieścia i wioski oddalają się od religii. Wiara zanika. Jeżeli w jaknajkrótszym czasie nie znajdzie się środek zaradczy i skuteczny zabraknie Francji mas chrześcijańskich.

W roku 1814 polecenie Ojca świętego utwierdza go w jego przekonaniach. „Francji potrzeba przede wszystkim Misji ludowych oraz rekolekcji kapłańskich”.

W tym okresie Ojciec Rauzan zakłada Francuskie Misje. Na Ks. de Mazenoda nalegają przyjaciele pomiędzy innymi Ks. Forbin Janson przyszły Biskup Nancy.

Ksiądz de Mazenod też będzie misjonarzem. Lecz polem jego działania będzie południowa Francja, gdzie chce głosić słowo Boże w narzeczu ludowym, chłopskim i zdobywać Chrystusowi szerokie masy pracujące.

Dzieło przerasta jego siły. Niedozwolni będą współpracownicy. Ks. Eugeniusz ich znajduje.

W dniu 25 stycznia 1816 w starym klasztorze w Aix dwaj przyjaciele kładą podwaliny pod Stowarzyszenie Misjonarzy Prowancji. W lutym jest ich pięciu. Gorliwość ich równa się wspólnemu ubóstwu. Do dyspozycji mają dwa pokoje.

„Nie mieliśmy mebli — opowie później Ks. de Mazenod. Posiadaliśmy jedną lampę i stawialiśmy ją na progu łączących nas drzwi... W jadalni stoł sporządzaliśmy z dwóch beczek i deski. Kominiek przy którym stał nasz wspólny kociołek do tego stopnia dymił, że ciemno robiło się w pokoju. Odpowiadało to więcej naszemu duchowi aniżeli obiadom które nam chciała Matka moja wystawiać. Nie brakło radości i humoru. Nikt nie żałował tego co opuścił...”

W tym ubóstwie nasi Apostołowie myślą o biedzie rzesz robotniczych. Odprawiają dziesięciodniowe rekolekcje i rusza na pierwszą wyprawę, w pogoni za duszami.

Wyniki są nadzwyczajne. Szereg wygłoszonych Misyj rośnie. Samo Niebo im błogosławi. Do liczby duchowych Synów Ojca Założyciela dochodzą Ks. Guibert, później Kardynał-arcybiskup Paryża, O. Albini Cudotwórca Korsyki, także inni. Samo dzieło misyjne utrzuca się i duchowo potężnieje. W początkach chodziło o ugrupowanie Księżów świeckich przyświecającym cel apostołstwa i gorliwości kapłańskiej.

Jedenastego kwietnia w nocy z Wielkiego Czwartku na Wielki Piątek Księża de Mazenod i Tempier złożyli wzajemnie przed sobą ślub posłuszeństwa.

W dwa lata później przyjmują drugą fundację i myślą dla zachowania jedności o Świętej Regule. Pisze ją sam Założyciel. Wprowadza śluby zakonne.

Pierwszego listopada 1818 na zakończenie rocznych rekolekcji Misjonarze złożyli śluby posłuszeństwa, czystości i wytrwania w Instytucie. Dojdzie ślub ubóstwa. Dzięki logice hojnej woli apostołowania, Misjonarze Prowancji osiągnęli pełną formę życia zakonnego.

Widocznym zrzędzeniem Opatrzności Ojciec św. Leon XII daje aprobatę i Zgromadzeniu, które odtąd staje się Kongregacją Misjonarzy Oblatów Marii Niepokalanej.

Nowa ekipa Misjonarzy ludowych liczyła wówczas cztery rezydencje, 12 kapłanów i 9 Oblatów-studentów.

Za życia swego Założyciel uformował we Francji więcej niż 20 domów. Powstały poza tym domy w Szwajcarii, w Anglii, Szkocji i w Irlandii. Wysłał swoich Oblatów do Kanady w 1841, na Ceylon — 1847, do Afryki Połudn. 1852. Sam przeżąda się na widok tych wyników. „Kto odważy się pisać — położyć kres miłosierdnym zamiarom Bożym? Jestem bezradnym”.

To zdanie się na Wolę Nieba podoba się Bogu i stawia go na widoczniejszym świeczniku skąd dusza jego jeszcze więcej promieniować będzie.

Po śmierci wujka jego Ks. Bpa Fortunata dostaje się jako następca na stolicę marsylijską. Mamy 33 lata bardzo owocnego episkopatu, stawiające Ks. Bpa de Mazenod w szeregu największych Książy Kościoła.

W diecezji utworzył 21 parafii, odnowił 33 kościoły, wznosił świątynię nadmorską M. Boskiej od Straży, położył fundamenty pod nową Katedrą. Oprócz powyższych założył 30 nowych domów zakonnych, opiekuje się młodzieżą i ubogimi.

Pius IX go docenia i kocha. Chce mianować kardynałem...

Śmierć Ks. Bpa de Mazenod była śmiercią świętą. Konając daje Oblatom ostatnie ojcowskie wskazania: „Praktykujcie między wami miłość, miłość i jeszcze raz miłość, a na zewnątrz zapał i gorliwość zbawienia dusz...” Maria przysłała po służę swego 21 maja 1861 w pełni świadomości w czasie gdy na jego prośbę odmawiano



Ks. bp. de Mazenod

Salve Regina. Przy każdym wezwaniu: O Łaskawa, o Litościwa czynił gest rozstania — a przy słowach „o Słodka Panno Maryjo — wznosił oczy w niebo a z nimi i duszę swoją...”

„Widziałem Pawła” powiedział ktoś o Nim.

„Stały jak skała — czysty jak lilia” — świadczy o nim ojciec.

Jestem czcicielem Serca Jezusa i Niepokalanej Matki „mojej” powtarzał.

Dzieła Boże, kościelne, ojcyste otaczał petyzmem.

Bliskim jego sercu jest Marsylia. Blizni byli Synowie. Do Oblatów miał specjalne uczucia.

Na myśl rozstania się ze swoimi dziećmi płakał.

„Gdy mnie już nie będzie otrzymacie kogoś co mnie w roli przełożonego zastąpi. Lecz nigdy tak was kochać jak ja nie będzie.

Sprawę beatyfikacji Sługi Bożego rozpoczęto w Rzymie w 1935 roku. Spodziewajmy się, że Apostoła ubogich zobaczymy wyniesionego na ołtarzach.

Śmiertelne szczątki Ks. Biskupa de Mazenod spoczywają w podziemiach katedry marsylijskiej.

St. Rybarczyk

Japonia—kraina wschodzącego słońca

W katakumbach Japonii. Praca misyjna w Japonii właściwie rozpoczęła się w roku 1549 z chwilą przybycia pierwszego misjonarza św. Franciszka Ksawerego. W roku 1614 Japonia liczyła już ponad 800 katolików, których wygnano edyktem banicyjnym lub skazano na prześladowanie.

Odtąd jedynymi uprzywilejowanymi Europejczykami, którym do połowy XIX stulecia dozwolono lądować na terenie wybrzeży japońskich, byli Holendrzy. W r. 1640 o przywilej ten pokusili się również Portugalczycy. W tym celu ze swej kolonii Macao w Indiach wysłali przedstawicieli, zaopatrzywszy ich w dary dla cesarza. Zaledwie jednak stanęli oni na lądzie japońskim natychmiast zostali pojmani i wraz z wszystkimi cudzoziemcami, z których tylko cesarz ułaskawił 13, ścięci. W ostatnim momencie postanowiono im darować życie za cenę zaparcia się wiary. Wszyscy jednak zostali wierni. Odtąd nie było wolno żadnemu portugalskiemu statkowi przybić do wybrzeży Japonii. Nawet 12 rozbitków z okrętu portugalskiego, którzy chcieli ratować się u wybrzeży, odpedzono.

Jedynie kalwińskim Holendrom za cenę sromotnego zaparcia się swej wiary pozwolono osiedlić się koło Nagasaki, ale w warunkach istotnie niewolniczych.

Katolikom wstęp był kategorycznie za-

biera się do pracy nad nimi, tym bardziej, że rząd zabrania katolikom japońskim obcowania z Europejczykami.

Niestety, edykty prześladowcze jeszcze nie zostały wymazane z prawodawstwa japońskiego. Cesarz, podburzony przez białych, nienawidzących chrześcijan, odnawia je. Aresztowano 60 z okolicy Nagasaki, 110 z Omura, wielu skazano na prace przymusowe. Japończycy znowu dali przykład zdumiewającej wierności Chrystusowi. W r. 1870 prześladowanie dosięgnęło swego szczytu. Prawie 4 tys. katolików zostało spalonych, ale teraz angielski poseł Parker i amerykański Delong wystąpili stanowczo żądając zwolnienia aresztowanych. Ponad 1800 aresztowanych wróciło do samej doliny Urakami koło Nagasaki. Prześladowanie ustało. Teraz biskup Petitjean w niedzielę św. Trójcy odprawił nabożeństwo dziękczynne. Tak zakończyło się prawie że 300 lat trwające prześladowanie. Jeszcze w tym samym roku powstaje w Nagasaki Seminarium Duchowne.

Zaczął się wreszcie czas spokojnego rozwoju katolickiej misji w Japonii. Liczba katolików podnosi się szybko z 15 na 100 tys. W r. 1939 Japonia liczy już 15 okręgów kościelnych z niemal że całkowitą obsadą biskupów japońskich. Liczba japońskich księży wynosi 164, braci 187, siostr zakonnych 1596 oraz 314 kapłanów

dziś jeszcze nie możemy powiedzieć co Amerykanie myślą, gdy mówią o tej chrystianizacji. Zdaje się, że tak jak o katolicyzm tak chodzi im i o protestantyzm.

Obawiać się tylko należy, że wielu Japończyków z wyrachowania politycznego przechodzi na chrześcijaństwo. Trzeba bowiem wiedzieć, że dusze, którą przez całe stulecia urabiał schitoizm i buddyzm nie tak łatwo nauczyć myśleć, czuć i działać po chrześcijańsku.

Stwierdzić jednak musimy, że klęska Japonii i napływ Amerykanów otwarł drogę chrześcijaństwu. Głównodowodzący generał Mac Arthur faworyzuje religię katolicką przy każdej sposobności. Wszystkim misjonarzom bramy Japonii są otwarte. Japońskim biskupom, którzy go prosili o zezwolenie wprowadzenia na teren państwa 40 misjonarzy odpowiedział: „Gdybyście zdawali sobie sprawę z potrzeb tego narodu, wówczas chciałbym nie 40 ale 4 tysiące mieć misjonarzy”.

W ubiegłym roku mieliśmy w Tokio stołicy Japonii już ponad 2 tys. katechumenów. Podobnie jest i w innych miastach. Czy więc można spodziewać się masowych nawróceń?

Na to pytanie odpowiedział o. Edmund Walsh T. J. wicerektor katolickiego uniwersytetu w Washingtonie, że to co wiedział i o czym słyszał w Japonii mówi, iż nie należy spodziewać się masowych nawróceń na chrześcijaństwo. 80 milionowy naród japoński, nie mamy się co łudzić, nie od razu będzie miał chrześcijańskie jutro.

Wspierając nasze Seminarium Duchowne przyczyniasz się do utrwalenia katolicyzmu na Ziemiach Odzyskanych

broniony. Misionarze jednak robili wysiłki by wdrzeć się do tego kraju zamkniętego dla nauki Chrystusowej. W r. 1749 udało się 3 Jezuitom dostać do Japonii. Jeden z nich musiał 10 lat służyć na statku holenderskim jako kucharz, nim udało mu się wylądować w Japonii. Nie mamy jednak o nim żadnych wiadomości.

Dopiero w r. 1829 udaje się o katolicyzmie japońskim docierać pierwsze wieści od 20 rozbitków Japończyków, którzy zostali rozpoznani że chrześcijanie, po medalikach.

W r. 1843 admirał Perri przetłumaczył nieprzystępną Japonii i nawiązuje z nią w imieniu Ameryki stosunki handlowe. Wkrótce zostały zawarte inne umowy handlowe pomiędzy Japonią a Anglią, Japonią a Francją. Francuzi zyskują nawet zezwolenie na założenie stacji misyjnej, ale wyłącznie tylko dla siebie. Wtenczas to zdążyło zauważyć, że chrześcijaństwo zaszczerpione tutaj 200 lat temu jeszcze żyje. W Nagasaki jest uwięzionych 70 chrześcijan za przekonania religijne. 10 z nich zmarło z powodu tortur. Tymczasem Papież Pius IX kanonizuje 26 męczenników japońskich, którym wystawiają w Nagasaki kościółek. I teraz misjonarzom francuskim ujawniają się starzy japońscy katolicy. Są ostrożni. Pytają czy misjonarze czczą Papieża, czy żyją w stanie bezżennym, czy czczą Matkę Najświętszą. Jest ich w Nagasaki blisko 2,5 tys. Żyli bez księdza, bez mszy św., ale z ojca na syna była przekazywana ich wiara i wzajemnie udzielali sobie sakramentu chrztu św.

W całej Japonii było około 20 tys. chrześcijan gdy biskup Petitjean w r. 1868 został Wikariuszem Apostolskim. Od razu za-

cudzoziemców, 85 braci i 435 siostr.

Wybuchła znów wojna. Wybujały nacjonalizm japoński, który ją wywołał tak z Chinami jak i z Ameryką zgubny wywarł skutek na rozwój katolicyzmu.

Za to po kapitulacji Japonii w roku 1945 zostały usunięte ważne przeszkody na drodze ewangelizacji tegoż kraju. Schitoizm jako uprzywilejowana religia państwowa został pozbawiony swoich praw.

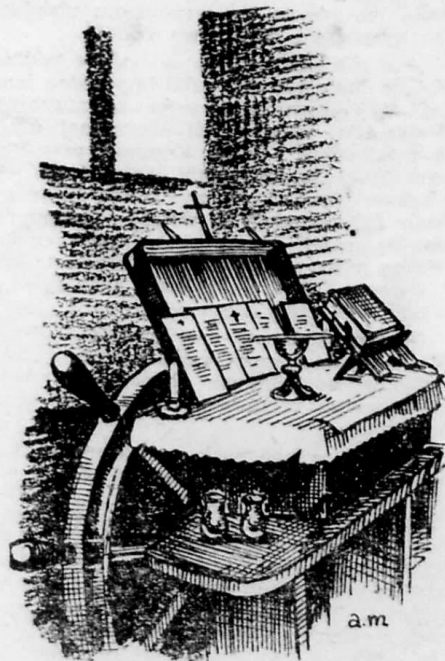
Niewątpliwie chrystianizacja Japonii jest jednym z głównych zadań jakie Amerykanie po jej zajęciu sobie wytknęli. Jednak

„...Ale przyszła godzina wyznania naszej winy, naszej niedoskonałości, naszej dezercji. Żyjemy w zbyt nim zadowoleniu i spokoju za kamiennymi murami naszych kościołów. Zbyt chętnie sędzimy wskutek niewiedzy i gnuśności, że wystarczy słuchać Mszy św., śledzić świętą liturgię, uczynić coś, co jest tylko pozorem pokuty, położyć groz na dłoni biedaka, przestrzegać z obawy przed więzieniem i piekłem trzech lub czterech przykazań.

Zaprawdę powiadam wam, że Bóg wymaga od nas o wiele więcej, nieskończenie więcej. Powtarzam wam, że ten nasz chrystianizm oparty na zwyczaju nie jest chrześcijaństwem, ale cieniem, maską, płodem poronionym chrześcijaństwa, chrześcijaństwem małodusznych, kłamców, ludzi letnich, obłudników, faryzeuszów ochrzczonych”.

J. Papini

(„Listy Papieża Celestyna Szóstego”)



Ołtarz na statku misyjnym



Dom i pole

stały dodatek „Tygodnika Katolickiego”
poświęcony sprawom
gospodarczym

Kłamstwo u dzieci

Czy wiele matek zastanowiło się nad tym, czym jest wada kłamstwa u dziecka, i jak wielkie ma ona znaczenie? Niejedna martwi się tym, że dziecko mówi nieprawdę i radaby temu zapobiec i wyleczyć je z tej wady, ale często nie może na to nic poradzić, bo wada jest zbyt zakorzeniona, ni- by chwast najgorszy.

Słyszysz się też nieraz zdanie, że dziecko oduczy się kłamać, jak będzie starsze, że z tej wady „wyrośnie”. Jest to niemądre zdanie, bo dziecko samo z kłamstwa, jak z zbyt ciasnego ubrania, nie „wyrośnie”. Przeciwnie, doświadczenie uczy, że wady z wiekiem się zakorzeniają i rosną, jak te rośliny, które, im starsze, tym mają korzeń i łodygę grubsze, bardziej rozrośnięte. Dziecko może się z wady kłamstwa wyleczyć, lecz nigdy z niej nie wyrośnie.

Czy jednak można liczyć na to, że się ono „samo” jakoś z wad wyleczy, przy pomocy zesłanych przez Boga okoliczności? Nie, albowiem, jeśli nawet choroba ciała może czasem przejść sama, to choroby duszy jakimi są wady, same nie przechodzą. Zapewne, że dziecko wiele się od życia nauczy, ale na to nie wolno liczyć, bo równie dobrze może życie charakter dziecka wypaczyć. Trzeba liczyć na pomoc Bożą z pewnością, ale z tą pomocą trzeba współdziałać.

Dziecko musi samo, świadomie, ze złą skłonnością walczyć, a rolą matki, czy ojca, jest mu w tym dopomagać, bo taki jest obowiązek rodziców, od Boga im nałożony. Przyna to każda matka; ale może niejednej ciśnie się na usta pytanie: Jak dziecko leczyć z tej wady największej, jaką jest kłamstwo?

Przed wszystkim musi matka zdać sobie sprawę, dlaczego dziecko jej kłamie. Rzadko kiedy kłamie ono dla samej przyjemności mówienia nieprawdy: wszak odruchowo wypowiada ono wszystkie swe spostrzeżenia, szczerze mówiąc, co myśli. Dziecko, jeżeli kłamie, to dlatego, by kogoś w błąd wprowadzić.

I tu zdać sobie musimy sprawę, dlaczego chce dziecko drugich w błąd wprowadzić?

Jednym z najgroźniejszych wrogów podłóg, okien — budynków drewnianych jest t. zw. strącek łzawy, znany powszechnie pod nazwą **grzyb domowy**. W dobrych warunkach, grzyb ten rozprzestrzenia się bardzo szybko, za pomocą grzybní, lub zarodników. Grzybnia na powierzchni swej wydziela ciecz podobną do łez i pewnie od tego pochodzi ta nazwa. Ciecz ta w miarę starzenia się grzybní, przybiera początkowo barwę żółtą, potem brudną do czarnej. Grzyb ten potrzebuje do swego rozwoju spokojnego powietrza, normalnej temperatury, mało światła, dużo wilgoci.

Największym wrogiem grzyba domowego jest **przewiew**, który powoduje schnięcie drewna w temperaturach wyższych od 40 stopni C i niższych od 7 stopni C. Bardziej

dzić? Jedno będzie zawsze kłamało przesadzając doniosłość pewnych wydarzeń, albo wartości rzeczy. Dlaczego to czyni? Najczęściej dlatego, aby się pochwalić; czynić to będzie przez próżność, lub z chępliwości, czyli przez chęć wyróżnienia się wobec drugich, a wady te pochodzą z pychy.

Kiedy indziej kłamią dzieci przez niedomówienie, lub zatajanie prawdy, pomniejszając doniosłość wydarzeń, lub wypierając się popełnionych czynów. Pochodzi to u nich z obawy, albo przed karą, albo przed poniesieniem szkody. Przesadny strach, jaki ma dziecko przed karą, może płynąć z nieumiejętności postępowania jego wychowawców, zaś lęk przed poniesieniem szkody może być spowodowany skąpstwem, gdy idzie o rzeczy zewnętrzne, lub pychę, gdy idzie o dobre mniemanie u ludzi.

Tak tedy, by kłamstwo u dziecka leczyć, trzeba je uświadamiać o wszelkich jego wadach, wskazując mu na jego kłamstwa przyczynę i na złe, jakie mu ono wyrządza, zakorzeniając inne wady.

Wystarczy tego sposobu spróbować, aby się przekonać, jak głęboko można sięgnąć do duszy dziecka, przemawiając mu do rozsądku.

Dr A. D.

wytrzymały jest na zimno w głębi drewna, gdzie nawet 25 stopni C nie wiele mu szkodzi.

Drzewo niszczone przez grzyba łatwo poznać można po jego wyglądzie, gdyż zazwyczaj wygląda jakgdyby było **nadwęglone**, jest ono przy tym lekkie i nie wytrzymałe.

W gospodarstwach wiejskich ochrona przed grzybem domowym jest rzeczą bardzo ważną z tego powodu, że przeważnie zabudowania są drewniane. Dlatego pamiętać należy, że wszystkie budynki muszą być stawiane na gruncie suchym, dokładnie zdrenowanym. A do budowy musi się używać materiału suchego. Wszystkie części drewniane stykające się z ziemią, muszą być od niej izolowane albo impregnowane. Przed użyciem do budowy drewna, należy zawsze sprawdzić czy ono jest zdrowe. Do zasypywania pod podłogę, używać materiału suchego, wolnego od domieszek trocin, strużyn. Również powinniśmy się wystrzegać stawiania budynków na tych miejscach, gdzie poprzednio znajdowały się składy drewna, lub śmietni- ska.

O ile w budynku, pomimo największych ostrożności pojawi się grzyb, wówczas należy użyć wszelkich środków, żeby się go pozbyć, nie żałując w tym wypadku pieniędzy.

Przed wszystkim należy odbić ze ściany, która się nam widzi podejrzaną, tynk i odsłonić kije. Wszystkie części opalone przez grzyba, chociażby pozornie zdrowe należy usunąć i nie odkładając na później, od razu spalić. Ziemię spod podłogi zarażonej grzybem, należy wybrać najmnij na pół metra i zasypać nową z wywarzonego piasku, albo założyć posadzkę z asfaltu. Jeżeli na murach zauważy się chociażby ślad grzyba domowego, trzeba odbić **wyprawę**, usunąć zewnętrzną część zaprawy, spoin i zastąpić świeżą cementową. Po dokładnym zeskrobaniu, zasmarować mur gorącym kreuzotem, gładzonym i t. p.

Również drzewo ułożone na miejscu dawniej zagrzybionym, należy przepoić jednym z tych płynów.

Jak palić w piecu

Umiejętność palenia w piecach, nie jest wcale rzeczą tak łatwą jak by się zdawało.

Chodzi nam o to, aby nie tracić wiele czasu, aby dobrze i szybko nagrzać w mieszkaniu i aby zużyć przytem jaknajmniej węgla i drzewa.

Przed wszystkim przed każdym paleniem należy starannie wybrać popiół, nagromadzony na ruszcie i w popielniku. Drzewo, powinno być poprzednio wysuszone i połupane na kawałki zastosowane do wielkości pieca. Na podpałkę używamy zwykle smolnych drzazg lub papieru; niektóre osoby a zwłaszcza służące, lubią podpalać naftą, jest to jednak bardzo niebezpieczne i wiele razy było przyczyną ciężkich poparzeń, a nawet okropnej śmierci.

Jeżeli więc ktoś nie umie podpalić bez nafty, to trzeba to robić w następujący sposób: Bierzymy dość duży kawałek grubego papieru, (np. z torebki od mąki lub cukru), na ten papier sypimy trochę popiołu miękkiego i zwilżamy go naftą. Papier z popiołem umieszczamy na ruszcie, na tym ukladamy się drzewo i dopiero podpala. Nafta w popiele nie wybucha, pali się powoli i drzewo wkrótce się zajmie.

Drzewo nad podpałką trzeba układać tak, aby powietrze miało dostęp, bo bez powietrza ogień się nie pali, a więc dwa kawałki wzdłuż a dwa w poprzek i tak na zmianę. Po podpaleniu drzewiczki od pieca przymknąć i chwilę zaczekać, aż płomień drzewo obejmie i wtedy dopiero włożyć kilka kawałków węgla — nie

wszystek odrazu, by ognia nie zadusić.

W piecach pokojowych bardzo jest praktycznie i oszczędnie, gdy się już węgiel rozpali, dołożyć kilka brykietów a gdy te już są rozżarzone, nie rozbijając ich, piec zamknąć. Brykiety złączą się w jedną brykę i utrzymują żar aż do następnego dnia.

Piec należy zamknąć dopiero wtedy gdy płomień ustanie i jest już tylko żar, wówczas węgiel czy brykiety wypalą się, nie zostawiając żużla, piec nagrzej się dobrze i nie narazimy się na zacinanie.

M. Romocka.

Obejrzyjmy piec zawczasu.

Najpierwszą czynnością to sprawdzenie, czy piec są w porządku.

Najlepiej sprowadzić garncarza (zduna), aby zobaczył, czy kanały w piecu nie zapełnione sadzami, czy ruszt w porządku, czy nie trzeba pieców na nowo wylepić gliną. Ten wydatek opłaci się sownie, gdy piec dobrze grzać będą.

Czy można sobie wyobrazić coś przykrejszego, jak takie naprzykład zdarzenie:

Zbliżają się święta Bożego Narodzenia, dom ślicznie sprzątnięty, firanki świeżo wyprane, a wtem... piec zaczyna dymić! — Otwieramy okna! Na dworze mróz, reszta ciepła uciekła z pokoju, firanki czarne, przykry zapach czadu w mieszkaniu, a piec dymi i palić w nim nie można.

Wezwany garncarz i deputuje na świeżo wyczyszczonych podłach glinę, sadze i śnieg — jednym słowem rozpacz!

Czyż nie lepiej zrewidować piec przed zimą?

P. K.

Pranie tkanin puszczających farbę

Materię prać w ciepłej mydlanej wodzie, nie trąc silnie rękami, ani nie nacierając mydłem i natychmiast po tym spłukać w zimnej wodzie, do której na wiadro wody, dodać szklankę octu.

Jeśli z góry wiadomo, że materiał puszczą farbę, to taki materiał płucze się w pszenicznych otrębach. Na wiadro wody daje się szklankę otrąb pszenicznych, które w woreczku wpuszcza się do kąpieli wody i gdy taka woda nieco ostygnie, to w takiej wodzie piorą materię, ale bez mydła, następnie płuczą w ciepłej wodzie z odrobiną octu i przepłukują w czystej wodzie.

Takie materiały, jak perkal, można też położyć na noc do słonej wody (dając na wiadro wody — szklankę soli), a rano spłukawszy, przemycić w mydlanej pianie i przepłukawszy w occie, wysuszyć.

Można też materiały puszczające farbę prać w ziemniaczanym ołwarze, a potem w occie i wysuszyć.

Jakie powinny być materace włosiane na łóżka.

Przed wszystkim, by włosie nie kłuło, pokrywa się naprzód materiałem, tak zw. „surówką“, a dopiero potem pokrywa się jakimś dobrym drellichem.

Co do kształtu to dziś nikt na łóżko nie używa materacu składającego się z 3 części (tak zw. materacy „potrójnych“), gdyż na łóżku w czasie spania, łatwo się rozsuwają od siebie. Również i całkowitych nie należy kupować, gdyż nierównomiernie się ugniatają. Najpraktyczniejsze są materace składające się z 2 części, przy czym jedna część musi być 2 razy dłuższa od drugiej. Materace takie codziennie się przekłada, a wtedy równomiernie się ugniatają i nie rozsuwają się tak przy spaniu.

Jak umocować noże, gdy wychodzą z trzonków.

Noże wychodzą z trzonków wskutek mycia ich w gorącej wodzie. Żeby je mocno osadzić w trzonkach, należy zmieszać 2 części mialo utłuczonej kalafonii z jedną częścią kredy i napełniwszy tym proszkiem jak najszczelniej otwór w trzonku, — rozgrzewa się ostrze noża nad płomieniem i mocno gorące obsadza się w trzonku. Masa szybko potem skamienieje w trzonku i nóż będzie mocno siedział w oprawie.

Oliwa jest najlepszym środkiem do mycia brudnych rąk.

Zwykle błędnie używa się do mycia rąk powalanych smarem, naprz. przy czyszczeniu maszyn, samochodów i t. p. — zwykłej benzyny. Wprawdzie brud będzie schodził ale skóra staje się szorstka i w jej zagłębieniu wchodzi bród. Tymczasem jeśli po pracy, nasmarujemy ręce oliwą, a potem umyjemy je wodą z mydłem, skóra będzie miękka i biała. Zaleca się przeto nawet przed rozpoczęciem pracy natrzeć nieco ręce oliwą, a ta zamknie pory skórne i nie dopuści, by brud się w nich wcisnął, i takie ręce łatwo po pracy obmyć. Inż. Br. St.

Jak chronić narzędzia gospodarcze od rdzy

Jednym z głównych warunków długiego zachowania narzędzi rolniczych jest ochrona ich przed rdzewieniem. Wiadomo, jak trudno jest oczyścić zardzewiałe narzędzia i jak zaniedbanie pod tym względem może najlepsze narzędzie uczynić zupełnie niezdolnym do użytku. Należy przeto zawsze, po ukończeniu robót polnych, używać środków zapobiegających rdzewieniu, najlepiej według następującej recepty: Cwierć kg łożu baraniego rozpuścić na słabym ogniu, zlać rozpuszczony tłuszcz do innego naczynia, oddzielając go w ten sposób od kawałeczków mięsa i innych twardszych części. Do oczyszczonego w ten sposób łożu dodać około jednej piątej części na objętość wosku pszczelego i ogrzewać mieszaninę, stawiając zawierającą ją naczynia nie wprost na ogniu, lecz na garnku z gotującą się wodą. Należy zwracać baczną uwagę, aby mieszanina nie wykipiała i zdej mować na chwilę naczynie, jeżeli burząca się zawartość jego wznieśnie się do połowy wysokości ścianek. Kiedy płyn stanie się jednorodnym i przestanie się burzyć, należy dodać doń jakiegokolwiek oleju roślinnego, byle nie lnianego. Ilość dodawanego oleju trudno określić z góry, gdyż zależy ona od stanu otrzymywanej z łożu i wosku mieszaniny. Lepiej jest dodać go niewiele, 2—3 łyżki stołowe na powyższą porcję, jeżeli zaś mieszanina po ochłodzeniu będzie zbyt twarda, to ją można znów rozpuścić i dodać oleju tak, żeby po ostygnięciu posiadała gęstość pomady. Po właniu oleju, gorący płyn należy starannie wymieszać drewnianą łyżką i porozlewać w słoiki do przechowania.

Tą mieszaniną należy pociągać wszystkie żelazne lub stalowe narzędzia, przeznaczone na leżenie przez czas dłuższy bez użycia, jak również i niemalowane części maszyn rolniczych. Nie należy jednak zapominać,

że środek ten chroni od rdzy tylko narzędzia przechowywane w suchych pomieszczeniach, gdyż w wilgotnych składach żaden środek od rdzy nie broni.

B. Pułowska

Jak oduczyć konia kęsania

Czasem koń, czy to wskutek złego obchodzenia się z nim, czy też wskutek dziedziczności — ma przykry nałóg kęsania ludzi. Nie pomogą tu bicia, ani podawanie w chwili gdy chce ukąsić — gorącego, pieczonego buraka, by sobie poparzył jamę ustną, bo to są sposoby barbarzyńskie. Natomiast może pomóc — podanie mu do kęsania — kawałka świeżego mięsa. Koń jest zwierzęciem trawo-żernym, a nie mięsożernym i schwytywszy w złości mięso w zęby, wyrzuca je ze wstrętem i po kilku takich próbach, zwykle przestaje kąsać ludzi. Również skutecznie na tę wadę działa, gdy zbliżamy się do konia, niosąc na patyku kawałek mięsa ale nieświeżego, a cuchnącego, którego zapachu koń nie znosi i ze wstrętem głowę odwraca, zapominając o kęsaniu. Po kilkakrotnym takim powtórzeniu tego zabiegu — koń wyuczony może być z tego nałogu.

**Towarzystwo Przyjaciół
KATOLICKIEGO UNIwersYTETU LUBELSKIEGO**
to zorganizowany czyn katolików!!!
Czy jesteś jego członkiem?

Adres: LUBLIN, Aleje Racławickie 14, Telefon 23-94,

konto P. K. O. II-153 w Lublinie.

Był zakonnikiem. W 48 roku życia wyjeżdża na misję wśród trędowatych. Po 10 latach najcięższej pracy, którą po jego śmierci określił mianem „nadludzkiego bohaterstwa”, wyrwa się na jeszcze trudniejszą: do katorżników na Sachalinie. Umiera w 62 roku życia (...Na biodrze, na którym leżał 30 godzin, miał ranę wielką jak dwie ręce... nie wiem już, czy było jedno miejsce na tym biednym ciele, wyglądającym jak szkielet, które by nie cierpieło!).

To nie ojciec Damian, ale człowiek nie mniej wspaniały, heroiczny i jakże mu bliski w wizerunku duchowym — polski Jeżuita O. JAN BEYZYM (1850—1912), apostoł trędowatych na Madagaskarze.

Na placówkę idzie z całą świadomością ofiary, jaką przyjdzie mu w końcu złożyć. „Zarazę się ja trądem i umrę, to Matka Boska da drugiego Polaka i jakoś to pójdzie”. „... Proszę Matkę Najświętszą, żeby mi dała porządną ostrą trąd, żebym przez to mógł lepiej uprosić polepszenie losu moich chorych...”

W listach O. Beyzyma jest m. in. mowa o człowieku, który — gdy zapukano do jego drzwi, aby dał ofiarę na trędowatych — oświadczył: „że najpraktyczniej byłoby ich wystrzelać, żeby przetrwać zarazę... Tego faceta, chcącego wystrzelać trędowatych, ani zapamiętać, ani strawić nie mogę. Zabijając chorych dla ratowania zdrowych mogących się zarazić?! Chory to chyba już nie człowiek?”

„Zabijając chorych dla ratowania zdrowych...”

Te słowa słyszeliśmy zdaje się niedawno? Poszukujmy w pamięci...

„Proszę pana o zezwolenie, abym przy pomocy obecnej tu i zaprawionej kolumny specjalnej (Sonderkommando) mógł w dalszym ciągu po akcji żydowskiej oswobodzić prowincję od niebezpieczeństwa, które z każdym tygodniem nabiera coraz bardziej katastrofalnych form.

„Na terenie prowincji znajduje się ok. 230.000 chorych narodowości polskiej, u których rozpoznano gruźlicę... Prowadzi to w coraz bardziej przerażających rozmiarach do zarażenia się Niemców, którzy przybyli do kraju Warty zupełnie zdrowi... Wydaje mi się, że mogę przyjąć na siebie odpowiedzialność proponując Panu, aby tutaj na terenie kraju Warty wytepić przypadki otwartej gruźlicy wśród ludności polskiej”.

Oto dwie miary cierpienia, dwa światy! Ludzie na miarę Damiana czy Beyzyma nie ograniczają się jednak do współczucia, ale ogarnia ich w takich wypadkach niecierpliwość czynu, pragnienie a raczej wola przyjęcia z pomocą natychmiastową i całkowitą, tym bardziej, gdy jest już ostatnia chwila.

W takim stanie zostaje o. Beyzym u przodu naszego stulecia trędowatych na Madagaskarze: Mieszkają w norach bez okien, kominów, łóżek. Na miejscu brak apteki, najprostszych środków opatrunkowych i uśmierzających. Chorych otacza powszechna pogarda. Przepędza się ich z miejsca na miejsce kamieniami i kijami. Nie mają co jeść. Piją wodę z bagien albo deszczówkę. Opieka duszpasterska prawie żadna. Syfilis i inne choroby weneryczne wyniszczają trędowatych do reszty. Śmierć zbiera obfite żniwo.

O. Beyzym obejmuje swój posterunek prawie bez znajomości trudnego języka tubylców, bez grosza, przy ogromnych trudnościach ze strony świeckich władz francuskich. Odrzuca od razu wszelką polowiczność i pragnie dać trędowatym nie przejściową pomoc, ale istotną, trwałą pomoc — ich doli. Powstać więc musi szpital nowoczesny, osobny dział dla kobiet, osobny dla mężczyzn, kaplica, sala opatrunkowa, operacyjna, pralnia, zakład dezynfekcyjny, „cementarz będzie jak park”...

Trędowaty

Trędowaty

Plany i rzeczywistość!!!

Ale „nie to”. O. Beyzym oddaje wszystko w ręce Najświętszej Panny. (Jego „Listy”) jeszcze dzisiaj porywają prostą, żarliwą i niezachwianą wiarą w Jej wszechpośrednictwo). Zwraca się do kraju. I oto Polska rozerwana wówczas na trzy zabory, sama zubożała, przychodzi z pomocą najbardziej cierpiącym.

Powstaje więc pierwszy nowoczesny szpital dla trędowatych, który będzie wzorem dla innych. Ale to nie wszystko. Jest to zarazem „mała oaza w tej pustyni bezbożnictwa.

Znikają jeszcze niedawno tak częste swary, bijatyki, rozwydrzenie, a tworzy się ośrodek żyjący w stanie łaski. Chorzy komunikują niemal codziennie przynosząc na plecach ciężkie chorych.

Gdy o. Beyzym wykańcza wreszcie nowe schronisko, któregoś dnia przywlekli się do niego jego dawni chorzy przebywający blisko 400 km... „Schorowani, poranieni idą setki kilometrów piechotą, nocując pod gołym niebem w pustyni, bo ich nigdzie do domów nie przyjmują... z góry drapią się na górę, bo tu równin nie ma, całe pożywienie trochę ryżu wyżebranego u przechodniów...

Takie osiągnięcia nie przychodzą jednak łatwo. O. Beyzym nie tai w ostatnich listach, że początkowo mdlał przy oglądaniu okropnych ran. „A potem — już nie robi wrażenia. Łaskocze wprowadzić koło serca, kiedy robię co koło tych ran, ale tylko dlatego, że wolałbym mieć te wszystkie rany na sobie, niż widzieć je na tych biedakach?”

W ten sam sposób łamie inne przeszkody, a ma ich bez liku. Przecież, gdy napłynęła z kraju żądana suma na budowę schroniska, okazuje się, że potrzeba 5 razy więcej. Potem z kolei władze francuskie rzucają mu kłody pod nogi.

Oddany całkowicie służbie, zagłusza o. Beyzym zupełnie siebie. Swoje sprawy i bólesci ukrywa niemal do ostatniej chwili.

„Ma on za najbliższych sąsiadów ludzi jak napięty łuk, o stopach ropiących lub o stocznych twarzach, o nogach wygiętych

zmienionych na kikuty. Lecz na jego twarzy nie widać najmniejszego śladu strachu albo wstępu. Gdy po kilku latach rzekł mu jeden z gości: „To cud, ojcie, żeś się nie zaraził”, o. Beyzym odchylił rękaw i pokazał ramię, na którym powiększała się pod skórą fioletowa plama. „Nikt o tym nie wie, ale ty zobacz”. Zaraza ogarnęła wkrótce całe ciało”.

Świat pochylił się w skupieniu i podziwie nad trumną ojca Beyzyma. Prasa angielska, francuska, niemiecka i polska poświęciła mu obszerne artykuły. W parlamencie francuskim podczas dyskusji o ustawie przeciw kongregacjom omawiano jego działalność.

3 maja 1936 roku powrócił do swej ojczyzny syn flamandzkiego chłopca. Przed wielu, wielu laty wywedrował z małej wioszczyzny brabanckiej, a teraz statek wojenny przywoził go z powrotem do portu w Antwerpii. Armaty grzmiały na jego powitanie. Cały pułk prezentował broń. Na uroczyste przyjęcie zjawił się kardynał w purpurze, prezes ministrów wygłosił w imieniu kraju rodzinnego powitalne przemówienie. Król pochylił się nisko przed powracającym.

Flamandczyk odbył triumfalny pochód przez miasta i wioski swej ojczyzny. Ze wszystkich wież biły dzwony. Chorągwie trzepotały na wieżach. Dzieci rzucały mu kwiaty na drogę...

Któż to niby cesarz jaki powracał do swej ojczyzny?

Człowiek umarły!

Ktoś, który na dalekiej wyspie Oceanu Spokojnego oddał życie za cierpiących braci. Męczennik miłości. Trędowaty wśród trędowatych na wyspie Molokai. Kapłan, który dobrowolnie poszedł na wyspę śmierci.

Damian de Veuster.

Nowy bohater flamandzki.

Bohater w Królestwie Bożym — kiedyś może Święty!

Niniejsza książka ma unaocznic jego życie, wzrastanie na ziemi flamandzkiej i na roli Bożej, działalność duszpasterską w gorącej krainie wulkanów, męczeństwo na wybrzeżach zgrozy oraz bohaterską śmierć.

Oby potężny duchem Flamandczyk, wielki kapłan de Veuster udzielił nam wszystkim swojej siły, męstwa i miłości — aby duch bohaterstwa rósł w królestwie Bożym!

Z książki „Ojciec Damian”



Dzieci murzyńskie przy posiłku

Z Misji zagranicznych

Statystyka wyznań na świecie.

1. Chrześcijaństwo	
katolików	400 milionów
protestantów	210 „
prawosławnych	160 „
Razem 770 „	
2. Poganie	
konfucjonistów	393 „
mahometan	296 „
brahmanistów	252 „
buddystów	181 „
animistów	116 „
szintoistów	19 „
żydów	18 „
innych	78 „

Razem 1353 milionów

Ogólna liczba wszystkich ludzi na świecie 2123 milionów

Obraz olbrzymiej armii pogan.

Gdybyśmy ustawili wszystkich pogan objętych liczbą 1353 milionów w szeregu czworokami wówczas przez 7,5 roku defilowałyby przed nami dzień i noc. Pochód ten byłby tak długi iż mógłby 9 razy opasać po linii równika całą kulę ziemską.

Słowa Papięza Piusa XI

„Myśl o tym, że po dwóch tysiącach lat od narodzenia Pana Jezusa jeszcze jest na świecie ponad 1300 milionów pogan, którzy nie o Zbawicielu nie wiedzą, dzień i noc nie daje mi spokoju”.

Rozwój Kościoła Katolickiego w stuleciach:

w 1 wieku katolików było 1/2 miliona, w 2 wieku — 2 miliony, w 3 wieku — 3 miliony, — w 4 wieku — 10 mil., — w 10 wieku — 56 mil., w 15 wieku — 100 mil., w 16 wieku — 125 mil., w 18 wieku — 200 mil., w 19 wieku — 260 mil., w 20 wieku — 400 mil.

Katolicy w 5 częściach świata

Na każdą setkę mieszkańców przypada w:

Ameryce — 44 katolików, Europie — 42 kat., Australii — 35 kat., Afryce — 3 kat., Azji — 2 kat.

Na katolickim uniwersytecie w Szanghaju (Chiny) studiuje 1500 studentów w tym 200 na wydziale medycznym. Jedna czwarta studentów to katolicy. 28 katolickich młodych Chińczyków zdało egzaminy z medycyny.

W Brazylii panuje wielki brak kapłanów. Na 37 milionów katolików jest tylko 6 tys. księży, tak że na jednego przypada 7 tys. dusz.

W procesji eucharystycznej, która tego roku miała miejsce w Tokio asystowało celibransów dwóch wysokich wojskowych Amerykanów.

Według najnowszych statystyk na całym świecie mamy 497 tys. katolickich księży, i ponad 1964 arcybiskupów, biskupów, wikariuszów i prefektów apostołskich.

Ogólna statystyka misyjna.

Ossevatore Romano podaje nam niektóre dane o terenach misyjnych podlegających Kongregacji „De Propaganda Fide”. Tereny te są podzielone na 560 wikariatów apostołskich i prefektur z liczbą 22 tys. kapłanów, 8500 braci zakonnych, 53 tys. siostr, 125 katechumenów, 76 tys. nauczycieli, 2000 pielęgniarek-lekarek i 60 lekarzy.

Dalej znajduje się 400 seminariów z 16.000 alumnow oraz 97 tys. różnych szkół z 5 mil. dzieci. W końcu na tych terenach znajduje się 100 szpitali z 75 tys. łóżek, ponadto 2000 domów dla sierot. Ossevatore Romano z uznaniem podkreśla postawę katolików w Holandii, wśród których prze-

Oficer, badacz, misjonarz Sahary

W świecie katolickim, zwłaszcza francuskim i tym, który ma styczność z problemami kolonialnymi, w szczególności z piaszczystą pustynią Sahary, ogromne zainteresowanie budzi wszczęty niedawno proces beatyfikacyjny o. Karola de Foucauld (czytaj: Fukoo) oficera, pustelnika, zakonnika i misjonarza na Saharze. Niedawno, zgodnie z przepisami prawa kanonicznego specjalna komisja papieska przebyła drogę, którą przed laty odbył o. de Foucauld i przesłuchiwała wszystkich, którzy z nim w jaki bądź sposób mieli do czynienia.

Przypomnijmy sobie główne etapy życia Karola de Foucauld. Urodził się w Strasburgu 15 września 1898 roku. Mając lat 14 jako uczeń liceum w Nancy tracił wiarę. Wstępuje następnie do szkoły Wyższej Oficerskiej w Saint-Cyr. Znany jest ze swej elegancji, rozrzućności i hulanek. Z pułkiem husarów, w którym jest porucznikiem wyjeżdża do Algieru. Wkrótce jednak następuje zatarg z wojskowymi władzami i podaje się do dymisji. Wraca do Francji.

Ale na wiadomość o powstaniu w południowej prowincji Oranu Karol de Foucauld prosi o powrót, żeby wraz ze swoim pułkiem dzielił niebezpieczeństwa i trudy.

Afryka po raz drugi widziana natchnie go pragnieniem poznania kraju dla celów geograficznych, strategicznych i politycznych. W przebraniu, uchodząc najpierw za rabina, później za mahometanina, narażając się na wielkie niewygody i codziennie czatujące niebezpieczeństwo, 24-letni odkrywca przebył olbrzymią przestrzeń Maroka: do znanych 689 km kraju, które nowym poddał badaniom, dodał jeszcze 2250 km, które opisał w książce pt.: Rekonesans w Marokku.

W tej pielgrzymce po Afryce ujawniło się upodobanie Karola do samotności. Niejednokrotnie opuszczał mały orszak, który mu towarzyszył wyprzedzając go na 2 dni drogi, zagłębiał się sam w pustynię prawie bez żywności, śpiąc pod gołym niebem, na piasku ze siodłem pod głową.

Dokonało się w nim wewnętrzne i fizyczne przeobrażenie. Z twarzy znikła tusza ościężałość. Zrodziła się zato żądza jakiejś walki, wydobywanie z siebie maksimum wewnętrznej energii i żelazna wola, której odpowiadać będzie coraz bardziej ascetyczna postać. Nie ma już w nim nic z dawniejszej zniechęcałości. Tymczasem prace jego zdobywają sobie w kołach oficerów i naukowców rozgłos.

Cztery lata Karol de Foucauld szuka sobie właściwej drogi i swego powołania. Nakoniec wstępuje do Trapistów. Za zgodą przełożonych opuszcza jednak klasztor, surowa bowiem reguła mimo wszystko nie zaspakajała potrzeby całopalnej ofiary z siebie. 3 lata jest w Ziemi Świętej jako posługiwacz wśród Klarysek.

Po wyświęceniu na księdza we Francji rozpoczyna się teraz okres wytężonej pracy misjonarskiej. „Zanieść Przenajświętszy Sakrament na Saharę” to jego pragnienie. Na szczytach Asekremu (2800 m wysokości) zakłada schronisko. W czasie buntu Senusistów na granicy trypolitańskiej zostaje pojmany w swoim już drugim schronisku i skazany na rozstrzelanie. 15-letni Arab przyłożył mu łufę strzelby do głowy, kula trafiła za prawym uchem i wyszła przez lewe oko. W ostatnim swoim liście O. de Foucauld pisał do swego przyjaciela, że trzeba dawać przykład ofiarności i poświęcenia.

Było to ostatnie słowo.

O. de Foucauld musiał mieć niestychaną odporność fizyczną i duchową, by żyć jak pustelnik wśród najwęższych niewygod i dobrowolnych wyrzeczeń. Poza religijno-ascetycznym życiem, któremu się poświęcił był w ciągłym kontakcie z ludnością, z oficerami i uczniami. Opracował olbrzymi słownik, przeszło 2.000 stron, języka tuarckiego. Na Tamahak przetłumaczył Ewangelię. Istotnie jego zainteresowania były rozliczne. Miał czujny umysł badacza, uczono. Szczególnie interesował się tym co odnosiło się do ludności wśród której żył, którą pragnął nawrócić, zjednać dla Francji i zdobyć dla Boga.

Samoloty dla misji

W roku 1925 zmarł nad Okawango (Afryka Południowa) O. Furman O. M. I. Smutna ta wiadomość doszła do Europy. O. Schulte O. M. I., serdeczny przyjaciel zmarłego długo bolał nad śmiercią swego towarzysza broni z czasów pierwszej wojny światowej. Bolesć jego była tym większa, że ratunek byłby jeszcze możliwy, gdyby można było sprowadzić ze znacznej odległości najbliższego lekarza. Ale nie było czem, nie było samolotu lub choćby samochodu. Fakt ten natchnął O. Schultego do stworzenia organizacji, która by na celu miała dostarczenie placówkom misyjnym najnowszych środków komunikacyjnych i tak w r. 1927 udało się stworzyć towarzystwo „Miva” z siedzibą w Akwisgranie. Od roku 1932 towarzystwo to zostało umiędzynarodowione. Obecnie posiada swoje oddziały w Holandii, Belgii, Francji, Szwajcarii, Włoszech i Stanach Zjednoczonych. Dostarczało misjom ponad 10 samolotów, 100 samochodów i motocykli, 15 łodzi motorowych i znaczną liczbę rowerów.

Dostarczane misjom nowoczesne środki komunikacyjne nie tylko oszczędza misjonarzom siły, ale pozwala na szybszą ewangelizację. Ogromne przestrzenie, które misjonarz musiał pokonywać bądź to na

piaszczystych skwarnych terenach Afryki lub też na śnieżnych i mroźnych obszarach północnej Kanady potrzebując na to 7 tygodni podróży i liczny inwentarz i ludzi, dzisiaj może przebyć w przeciągu paru godzin. Przez łatwiejszy dowóz środków aprowizacyjnych i leczniczych zaoszczędzi się wiele zdrowia i życia. A wiemy, jak cennym jest życie każdego człowieka, życie misjonarza, na którego wyszkolenie trzeba 14 długich lat nauki. Zyczyć należy towarzystwu po wojennej przerwie, aby znów pracę swoją podjęło z jak najlepszymi rezultatami dla sprawy Chrystusowej.

„ZNAK”

Katolicki miesięcznik kulturalno-społeczny omawia aktualne zagadnienia z zakresu filozofii, teologii, spraw społecznych, literackich i naukowych.

Dział „Zdarzenia — Książki — Ludzie” informuje o wydarzeniach kulturalnych w Polsce i zagranicą.

Ukazał się już numer 12. Cena zeszytu 100 zł. Prenumerata kwartalna 250 zł. Do nabycia we wszystkich księgarniach. Adres Redakcji i Administracji: Kraków, ul. Sobieskiego 3-8.

ciennie przypada na 560 wiernych jeden misjonarz, tak, że 28 proc. kleru holenderskiego oddaje się pracy misyjnej.

Cały francuski personel misyjny obsługujący placówki misyjne na całym świecie liczy dziś 13.523 osoby: 4502 księży, 1919 braci zakonnych, 9102 siostry. Kapłani ci należą do 41 zgromadzeń, bracia do 31, siostry do 110.

Dla porównania podajemy stan personelu polskiego duszpasterstwa pracującego na terenie całej Polski oprócz 2.136 księży zakonnych, mamy ponad 10528 księży świeckich pracujących na terenach około 5.300 parafii.

Chiny — Pekin, dawna stolica Chin, jest siedzibą pierwszego kardynała chińskiego i ośrodkiem katolicyzmu w Chinach. Otwarto tam cztery szkoły dla misjonarzy katolickich, którzy uczą się języka chińskiego. Języka chińskiego uczy się 278 misjonarzy z różnych zgromadzeń zakonnych, z tego 90 uczęszcza do szkoły franciszkańskiej, 74 do szkoły jezuickiej, 30 do szkoły belgijskich Ojców ze Scheut, a 24 zakonnic uczy się po chińsku w szkole sióstr hiszpańskich z Salamanki. Nauka trwa dwa lata. Język chiński jest trudny.

Protestanci również mają zakład dla języka chińskiego. W Pekinie uczy się języka chińskiego 225 studentów protestanckich, należących do 38 towarzystw misyjnych.

Uniwersytet katolicki w Pekinie liczy w tym roku 2383 studentów i studentek. Najwięcej studentów uczęszcza na fakultet ekonomii politycznej, bo 441, socjologię studiuje 322 uczniów, fakultet wychowania liczy 292 uczniów, a fakultet języków obcych 251.

Wśród tych wszystkich studentów, 370 wyznaje wiarę katolicką, w tej liczbie 90 kapłanów, 27 seminarzystek, 12 braci zakonnych i 11 sióstr zakonnych.

W tym samym mieście w 12 katol. szkołach średnich uczy się 4.197 młodzieży szkolnej, w tym 2.107 chłopców i 2.090 dziewcząt. Wśród uczących się jest 840 katolików.

Indie. — W mieście Bangalore odbyły się wielkie uroczystości z powodu stułecnej rocznicy istnienia diecezji Mysore. W ostatni dzień odbyła się ogromna, wspinała procesja z Najświętszym Sakramentem — rozciągała się ona na dwa i pół kilometra, a wzięło w niej udział 30 tysięcy katolików. Jak na kraj pogański, cyfra ta jest ogromna.

Pomoc katolicka dla Arabów. Dwóch lekarzy specjalistów chorób tropikalnych należących do misji belgijskiej przybyło do Nazaretu, aby nieść pomoc uchodźcom arabskim. Muzułmanie pomoc tą przyjęli z wdzięcznością, i wyrazami zdumienia, że katolicy poświęcają się dla nich tak bezinteresownie. Pragnąc wyrazić swoją wdzięczność miasto Nazaret nadało Arcybiskupowi Liege Mgr Kerkhofs, organizatorowi tej pomocy, obywatelstwo honorowe.

Książka o Eskimosach. O. Bullard O. M. I. napisał na swej placówce Chrystusa Króla, położonej w kręgu koła polarnego, dzieło o Eskimosach z Copermine i o misyjnych sukcesach w ewangelizacji ich. Książka została urozmaicona słicznymi anegdotami z życia dzikich mieszkańców północy i jest pisana żywym nowoczesnym stylem.

OO. Delalande i Lapointe przystąpili do wydania nowego katechizmu w języku eskimoskim.

W Basutolandzie po 37 latach pracy misyjnej zostało z 600 tys. mieszkańców nawróconych ponad 200 tys. Misjonarze jednak muszą jeszcze wiele nad urobieniem tej ludności pracować nim wypłyną pogańskie nawyki i przyuczą do wierności małżeńskiej.

Nowi biskupi w Afryce

Trzej nowi biskupi. Dnia 12 lutego br. Ojciec św. wyniósł Prefekturę Apostolską Ipamu (Afryka Południowa) do Wikariatu Apostolskiego, a dotychczasowego jej administratora O. Alfonsa Bossar O. M. I. mianował biskupem. Z tej okazji dnia 17 maja br. odbyły się w Ipamu wielkie uroczystości. Na wiekopomny akt święceń biskupich przybyło 35 misjonarzy, 60 białych, 15 sióstr zakonnych, które pracują na terenie wikariatu oraz 150 naczelników murzyńskich szczepliów wraz z 5000 czarnych katolików.

Msza św. pontyfikalna i udzielenie sakry biskupiej odbyły się na wolnym powietrzu, przy pięknie udekorowanym ołtarzu. Murzyni co najpiękniejszego mieli wynieśli tworząc istne morze kwiecia o bogatych, bajecznych, tropikalnych barwach. Pieśni w czasie nabożeństwa wyko-

nywał chór uczniów ze szkoły Mwilambongo. Po nabożeństwie delegat apostolski odczytał telegram nadesłany przez Ojca św. z życzeniami dla nowo konsekrowanego biskupa i wiernej trzody jemu w opiekę powierzonej.

W godzinach popołudniowych odbyła się interesująca impreza sportowa, urządzana na boisku przez uczniów i uczennice szkół z Ipamu.

Ponadto Ojciec św. mianował O. Patryka Whelan biskupem koadiutorem (pomocnikiem) Wikariusza Apostolskiego w Transwalu, i O. Delfina Des Rosiers Wikariuszem Apostolskim Basutolandu. (Ameryka Południowa).

W tym roku zostało na terenie Afryki południowej utworzonych 6 nowych wikariatów apostolskich. S. W.



Figurka Cudownej M. B. w Madu na Ceylonie.

Kongres Mariański. Od 8 do 11 lipca br. odbył się w Kolombo na wyspie Cejlon Kongres Mariański z okazji setnej rocznicy przybycia misjonarzy Oblatów na wyspę. W kolegium św. Józefa zgromadziły się organizacje i delegacje przybyłe ze wszystkich diecezji kraju. Arcybiskup Cooray w przemówieniu swoim dosadnie określił cel tego zjazdu: „Ratowanie świata przez środki jakie Maria objawiła nam w Fatimie”.

W związku z Kongresem Mariańskim została otwarta w Kolegium św. Józefa wystawa misyjna.

Na wzór zaś „wielkiej drogi” jaką odbyła statua Matki Boskiej Fatimskiej po kontynencie zachodniej Europy, diecezja Jaffna (Ceylon) urządziła po całej wyspie pielgrzymkę z cudowną figurką Matki Boskiej z Madu. Po wszystkich parafiach, do których ta ekspiacyjna, pokutnicza procesja przybywała odprowadzali się triduum lub dni skupienia i pokuty. Dla niejednych oziębłych serc katolików cejlońskich a nawet pogan, którzy tym uroczystościom z ciekawością się przypatrywali, były to dni łaski Bożej i nawrócenia, dni misji, które przeprowadzała sama Matka Najświętsza. (k)

Z Diecezji

Misje w Skwierzynie

Zaiste, szczęśliwą myśl miał ks. Nowak, proboszcz skwierzyński, organizując Misje św. w Skwierzynie.

Przygotował też do niej swoich parafian w ciągu poprzedzających niedziel, tłumacząc znaczenie i wpływ odradzający na dusze ludzkie.

Przybyli wreszcie Ks. Misjonarze, Zakonu św. Wincentego a Paulo, z Krakowa. Czterech ich było na czele z Ks. Dyrektorem, kierującym porządkiem Misji św.

Ks. prob. Nowak uroczyście ich przywitał i oddał im parafię we władanie na cały czas, to jest od dnia 26. 9. do dnia 3. 10. 48.

Księża Misjonarze tydzień misyjny podzielili tak, aby obsłużyć wszystkich według płci, stanu i wieku.

Pierwsze trzy dni tygodnia miały dla siebie kobiety (w południow. godzinach młodzież szkolna). Nauki misyjne wygłaszali ks. Misjonarze na zmianę, przeplatając je uroczystymi nabożeństwami.

Wszystkich ks. Misjonarzy obdarzył Bóg wielkim darem kaznodziejstwa. Mówili tak pięknie pod względem formy i treści, tak mądrze, a jednocześnie tak przystępnie i wnikliwie, że dusze ludzkie nasycaly się tym pokarmem Bożym i odejść się nie chciało z kościoła.

Kościół był przepełniony. Odbywał się generalny przegląd sumień ludzkich, nawracała na drogę prawą blaknących się i zbłąkanych owieczek.

Dziatwa szkolna otrzymała wskazówki jak unikać zła, które pacy duszę, prowadząc ją na manowce, z których tak często nie ma powrotu.

Mężczyźni dowiedzieli się wielu prawd żywych, które pogubili w ciągłej trosce życia o byt powszedni, o chleb dla ciała, pozwalając duszy własnej zarastać chwastami grzechów.

Wszyscy słuchający i tęskniący za Bogiem, bez którego jakże marne i bezmyślne jest życie, doznali łaski skruchy i odnalezienia wiary osłabionej lub zatraconej. Ks. Misjonarze pomyśleli także o chorych i niedołężnych, i tych spowiadali po domach.

Do spowiedzi przybyli księża z sąsiednich parafii z pomocą, spowiadając do późnego wieczora i ułatwiając ludziom pracy jak najbardziej spełnienie tego obowiązku katolika.

Uroczystość została zakończona poświęceniem Krzyża Misyjnego, który parafianie na własnych barkach w procesji przynieśli.

Na szerokim świecie

Sprawa Berlina na martwym punkcie. Rada bezpieczeństwa rozpatrując sprawę Berlina, wniesioną do niej przez mocarstwa zachodnie, nic nie postanowiła.

Postanowiono podjąć próbę doprowadzenia do bezpośrednich rokowań między Związkiem Radzieckim a państwami zachodnimi. Według ostatnich doniesień z Londynu, Rada podobno znów zbiera się, by rozpatrzyć sprawę kryzysu berlińskiego.

Komisja polityczna ONZ wciąż debatowała nad projektem radzieckim, by zniszczyć wszystkie istniejące bomby atomowe i przeprowadzić redukcję zbrojeń. Przyszło do dłuższej wymiany zdań i utworzenia drogą głosowania podkomisji dla omówienia wniosku radzieckiego.

Pół miliona Francuzów strajkuje. We Francji w ubiegłym tygodniu rozpoczęły strajk 200 tys. górników trwa nadal. Ponadto strajkuje 200 tys. pracowników zakładów użyteczności publicznej, a więc gazownicy, elektrycy i wodociągowi jak również strajkują metalowcy, włókiennicy i drukarze. W Paryżu rzucili pracę szoferzy taksówek, w Lotaryngii kolejarze. Przebieg strajku normalnie odbywa się w spokoju. Rząd wszędzie skoncentrował silne oddziały wojska. Z Niemiec zachodnich ściągnięto oddziały Senegalczyków. Strajkujący postanowili za wszelką cenę przeprowadzić swoje plany.

Amerykański sekretarz stanu Marshall przybył samolotem z Paryża do Waszyngtonu. Natychmiast po wylądowaniu udał się do białego domu na konferencję.

Dienniki paryskie doniosły o zamierzonym przez de Gaulle zamachu stanu. Rząd francuski podobno wykrył spisek gaullistów, którego celem było stworzenie separatystycznego rządu francuskiego z siedzibą w Afryce Północnej. Podobno w liczbie spiskowców znajduje się szereg wybitnych wojskowych.

Rozgłoszania wolnej Grecji komunikuje, że w dniu 10 października wojska rządowe rozpoczęły generalną ofensywę, przeciwko oddziałom partyzanckim w rejonie Vitzih. Ataki nieprzyjacielskie z udziałem arty-

lerii i samolotów zostały odparte przez oddziały gen. Marcosa.

Trzęsienie ziemi w Aszhabadzie. Żywiołowa klęska spowodowała wielkie zniszczenia i znaczne straty materialne w stolicy republiki turkmeńskiej w Aszhabad. Są również liczne ofiary w ludziach.

Chińskie wojska ludowe zajęły stolicę Mandżurii Ciang-Czung.

Wicepremier rządu japońskiego Nuszio oraz minister Kurusu zostali aresztowani za pobranie łapówek w wysokości 3 miliardów jenów. Rząd japoński z tej racji podał się do dymisji.

W jednym z miasteczek Algieru wybuchł dynamit przewożony dwiema ciężarówkami wojskowymi. Zginęło 19 osób, a rannych jest ponad 100.

Na południu Związku Radzieckiego kończy się zbiór liści herbacianych i zaczyna się praca w cukrowniach. W Uzbekistanie pół miliona ludzi zbiera z krzaków bawełnę.

Generał radziecki Dratwin wystosował odpowiedni protest i ostrzeżenie Anglikom i Amerykanom gdyż przelatując z Berlina nad strefą radziecką w ciągu 6 tygodni naruszyli obowiązujące przepisy lotnicze w korytarzach powietrznych i to kilkaset razy.

Związek Radziecki jest jednym z nielicznych krajów na świecie, w którym kobieta ma te same prawa co mężczyzna. Zajmuje nawet najwyższe stanowiska w hierarchii społecznej i państwowej. W ogólnej gospodarce narodowej pracuje ich więcej niż 11 milionów.

Z okazji 5 rocznicy bitwy pod Lenino odbyły się w październiku po całej Polsce marsze jesienne. Marsze te pomyślane zostały jako impreza powszechna dla młodzieży miejskiej i wiejskiej w celach podniesienia sprawności i zdrowia mas młodzieży i wyrobienia kwalifikacji sportowych.

Na terenie województwa olsztyńskiego doskonale rozwija się pszczelarstwo. W okresie od 1945 do 1948 liczba uli wzrosła dziesięciokrotnie osiągając cyfrę 30 tys.

NOWOŚCI WYDAWNICZE

Wydawnictwo Apostolstwa Modlitwy — Kraków, ul. Kopernika 26.

Nowenna do Miłosierdzia Bożego. Str. 16.

Cena zł 10,— Dotychczas ukazało się już kilka wydań tej tak skutecznej nowenny do Miłosierdzia Bożego.

Tomasz a Kempis. O naśladowaniu Chrystusa. Cena w broszurze zł 180,—, w opr. zł 280,—. Zupełnie nowe tłumaczenie dokonane przez Ks. Wł. Lohna T. J. W wydaniu tym w przedmowie znajdujemy krótki, zwięzły żywot autora tej tak pięknej i nieocenionej książki, którą asceci i pisarze duchowni polecają jako pierwszą i najlepszą książkę po Piśmie Świętym. Na wstępie zamieściliśmy również podobiznę autora, taką, jaką nam podają współcześni jemu Braci z Zakonu Kanoników Regularnych, reguły św. Augustyna. Format książki zgrabny, kieszonkowy.

„Śladami Skargi“ — tom VIII — okres jeścienny. Str. 208. Br. 350,—. Zawiera kazania niedzielne od początku września do adwentu. Kazania świąteczne, na uroczystość Święta Chrystusa Króla, M. B. Różańcowej, Wszystkich Świętych, Dzień Zaduszny, św. Stanisława Kostki, przemówienia do stowarzyszeń mariańskich, na pierwsze piąki, Krucjaty Eucharystycznej, Kazania okolicznościowe, na poświęcenie kościoła, Dzień modłów na Misję, Święto podziękowania za żywność i przy poświęcaniu figury czy kaplicy przydrożnej.

Ks. K. Wilezyński T. J. Adoracje Najsw. Sakramentu na Godzinę Świętą. Tomik XIII. Dusza nieśmiertelna. Str. 20. Cena zł 30,—.

Początkujący organista poszukuje jakiegokolwiek posady. Oferty kierować do redakcji pod 93.

OPLATKI WIGILIJNE

poleca

parafiom rzymsko-katolickim

Wytwórnia Wafli i Oplatków

JAN MACIASZCZYK i S-ka

Szczecin,

Al. Wojska Polskiego 38.

Uwaga!

Uwaga!

Pracownia Haftów Artystyczno-Kościelnych

i SZTANDARÓW

M. Kwiatkowski

dawniej — Poznań, ul. Staszycy 14
obecnie — Poznań ul. Paderewskiego 2

Firma odznaczona złotym medalem na powojennych M.T.P. — tel. 502-15 i 79-88

Feliks Liszewski

Gorzów, ul. Pocztowa 4

Skład

Dewocjonalii i Galanterii

posiada na składzie:

materiały na ornaty, kapy, chorągwie

i sztandary

oraz OPLATKI WIGILIJNE

Młodzieńcy bez średniego wykształcenia

chcący życie swoje poświęcić Bogu i Najsw. Marii Pannie jako bracia zakonnicy i pomocnicy misjonarzy mogą zgłaszać się do nowicjatu Ks. Ks. Misjonarzy Oblatów Marii Niepokalanej w Markowicach pow. Mogiło.

Po odbytych nowicjacie i przygotowaniach fachowych w miarę zdolności i osobistych kwalifikacji będą przydzieleni do pomocy misjonarzom w kraju lub zagranicą jako fachowcy: kierownicy szwalni, kuchni, warsztatów ślusarskich, stolarskich, szewskich, drukarni, jako szoferzy, lotnicy, kaptanowie statków misyjnych, czy też jako zecerzy, katecheci, nauczyciele lub kierownicy biur.

Wydawca: Administracja Apostolska. **Redaktor** X. Kazimierz Łabinski. **Adres Redakcji i Administracji:** Gorzów Wlkp. (Zamoście), ul. Woskowska 1b — Telefon 239 — P.K.O. V-854 — Godziny przyjęć od 12—13. **Rękopisów niezamówionych** nie zwraca się. **Prenumerata miesięczna** 40,— zł, **kwartalna** 120,— zł. **Ogłoszenia** w cenie 40,— zł za jeden mm wysokości w jednej szpalcie szerokości.

Tłoczono w Państwowych Gorzowskich Zakładach Graficznych
1912-X-48 K-54264